

STANISŁAWA KOŚCIUK

ur. 1921; Kalisz



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, dzielnica żydowska, synagoga, szabas, dzieciństwo, życie codzienne

Dzielnica żydowska w przedwojennych Puławach

To było murowane, wszystko było murowane. Były murowane kamieniczki nieduże, jednopiętrowe, takie małe piętro, nieduże. Tam mieszkali Żydzi, tam się Żydzi obklejali. Tam pan Kuśmirowski później miał [zakład], to też był żydowski dom, to Kuśmirowski kupił, na dole nad Wisłą. No to właśnie tam w tym podwórku to się ta bożnica mieściła. [Budynek] wyglądał bardzo ładnie, na froncie był hotel i cukiernia, tu były jatki, tu była cukiernia, tu była centralna ulica, a to było schowane, tak że tam dojścia nie było takiego specjalnie, żeby tam pójść i przez okno patrzeć. Okna były wysoko, tak że nic nie [było] widać. Mieli okna takie, że półksiężyc był czy półkole, już nie pamiętam, półkole takie raczej było. Tyle pamiętam.

Od Domu Nauczyciela cała ta ulica Kołłątaja to były żydowskie sklepy i jatki żydowskie. Mój ojciec się wychował z Żydami, to gadał pierwszorzędnie po żydowsku, jak stary Żyd. Jak szliśmy coś kupować, czy mnie buty, czy [coś] – bo przecież przed wojną kto chodził w lakierkach, w lakierkach to przyjechałam z Kalisza, pantofelki, lakierki ojciec zrobił, a tu to takie na co dzień normalnie płótniaki na sznurówkę, pastą do zębówśmy sobie czyścili na biało tenisówki, całe lato się chodziło – to od kościółka pod górkę, jak się kończy płot, wszędzie były żydowskie sklepy aż do piwnicy. I myśmy tam poszli kupować te moje [sprawunki] i taki stary [Żyd chodził] z taką brodą i laskę i pukał w każde drzwi. Ja mówię: „Mamo, tato, co [to]?”. Oni mówią, że już szabes, żeby zamykali sklepy, osiemnasta, to już zaczyna się szabes i trzeba zamknąć sklep. Ten dziadek szedł i stukał, przypominał im, że muszą zamknąć. To [sklepiarz] nie wypuścił, dopóki nie sprzedał, ale drzwi zamknął, bo dziadek kazał. To zostawało się w sklepie albo wypuścił za chwilę, albo trzeba było czekać, aż [tamten] przejdzie z tym stukaniem. To to pamiętam, bo wiem, że z mamusią i z ojcem tam chodziłam. Normalnie po schodkach na dół do piwnicy się wchodziło do sklepu. Śladu po tym nie ma, Kołłątaja cała była żydowska.

Jak żeśmy ze szkoły wychodzili albo z kościoła, tośmy nieraz widzieli, jak tam ludzie [chodzą]. Byliśmy ciekawi, [bo] w tej cukierni na dole – to była żydowska cukiernia i

herbaciarnia – była wędlina żydowska zrobiona specjalnie z gęsi, gęsie szyjki były nadziewane jakimś tam czymś, ja zawsze chodziłam i patrzyłam, co to takiego. Moja mamusia kupowała gęsi też, bo szykowała mi przecież wyprawę, pierzynę, dawniej było modne tylko pierzyny, no tośmy nieraz jedli te gęsi. To moja mamusia nadziała tę szyjkę, kartofle, mięso, cebula, usmażone i nadziane, i upieczone w piecu. I to było pyszne, w takim gorącu się [upiekło].

Data i miejsce nagrania	2003-10-20, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"